Nr. 519. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie czwartek dnia 12 grudnia 1901 r.** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Gwałty prusactwa przed forum Europy.

Lwów 11 grudnia.

Poseł Wojciech Dzieduszycki wygłosił wczoraj w izbie poselskiej rady państwa mowę, którą bezsprzecznie w tej chwili należy uważać za wyraz opinji całego narodu polskiego. Że w ten sposób określić ją możemy, dość przytoczyć ten fakt znamienny, iż nawet przewódca socjalistów galicyjskich, p. Daszyński, z trybuny parlamentarnej, ze słowami czcigodnego mowcy zupełnie się zsolidaryzował.

Fakt to rzeczywiście nietylko uderzający, ale i pożądany dla nas — zauważymy tu nawiasem — zdaje się bowiem świadczyć, że w krwawych walkach naszych z uciskiem narodowym w Prusiech, możemy jednak liczyć czasem na tych naszych „synów marnotrawnych...“ — Wracając teraz do znakomitej pod każdym względem enuncjacji, tak wybitnego reprezentanta tej dzielnicy polskiej, jakim jest bezwarunkowo p. Dzieduszycki, musimy przedewszystkiem innem zaznaczyć tutaj, że zupełnie pojmujemy owo wielkie wrażenie, które ona na słuchaczach wywrzeć musiała!

Toż o bezprzykładnych niemal gwałtach i bezprawiach prusactwa w ziemiach polskich, nie opowiadał tam całej cywilizowanej Europie jakiś namiętny krzykacz, polityk-agitator, który pełną garścią ciska na prawo i lewo szumnymi frazesami, a nie dbając wcale o prawdę rzeczową, goni jedynie za oklaskami i popularnością u swych wyborców. Nie! O orgjach hakaty w Księstwie, mówił ze spokojem i powagą świadomego swej dobrej sprawy polityka, myśliciel, uczony, polityk zresztą, opierający się w całej publicznej działalności swojej na żywiołach zachowawczych!

Rozpalone ogniem miłości Ojczyzny piętno pogardy i potępienia, przyłożone taką ręką do policzków bezecnej hakaty, musiało oczywiście wywołać olbrzymią sensację w całej izbie, dowodem czego, że nawet prusofile Wszechniemcy — wnosząc z przesłanego nam dziś sprawozdania, — nie mieli smutnej odwagi, aby bodaj raz jeden przerwać mowcy.

Tyle co do ogólnej charakterystyki wczorajszego głosu polskiego do Europy...

Pod względem szczegółów, to pomijając, że mowa ta była oczywiście w ¾ częściach łotrostwom hakaty poświęcona, musimy tu podnieść jeden zwłaszcza, ogromnie ważny i donośny dla naszej sprawy narodowej, w oczach ludów europejskich. Mianowicie p. Dzieduszycki odparł energicznie oklepane insynuacje wrogów naszych, jakoby Polacy intrygami dyplomatycznemi, zmierzali na manowcach do swych celów, jakoby ustawicznie **spiskowali**, przeciw pokojowi Europy.

Przeciwnie — **dobro Austrji**, jedynego państwa, które wywiesiło w swym domu sztandar równouprawnienia ludów, leży Polakom szczerze na sercu. Szaleństwem chyba byłoby zatem, intrygować przeciw temu ognisku pokoju i równouprawnienia... Wzmacniać to ognisko wedle sił swoich, jest właśnie dobrze zrozumianym obowiązkiem Polaków w Austrji. Bo jeśli Austrja tę wzniosłą zasadę równouprawnienia swych ludów, istotnie zdoła u siebie w całej pełni przeprowadzić, to być może, prędzej czy później, przykład ten oddziała dobroczynnie na **inne państwa** — a wówczas i Polacy doczekają się tam może jakiegoś **wymiaru sprawiedliwości**.

Równocześnie z tym głosem polskim we Wiedniu, rozległ się i w parlamencie **berlińskim** głos również polski. Mamy na myśli mowę ks. Radziwiłła, której wierne streszczenie podaliśmy dziś rano. Rzecz prosta, że ks. R. musiał z wielu względów przyodziać swoje słowa w grubą powłokę delikatnej bawełny, ale ostatecznie *succus rei* był i we Wiedniu i w Berlinie ten sam.

Tak tedy 10 grudnia 1901 możemy śmiało dziś nazwać ważnym etapem wśród znojnego pochodu naszego w dziejach, ku słońcu sprawiedliwości i egzystencji narodowej naszej Ojczyzny. Pomimo szatańskiego zgrzytu zębów pruskich i moskiewskich, dławiąca tyranów naszych „kwestja polska“, weszła tryumfalnie na porządek dzienny europejskiej dyskusji — dzięki barbarzyństwu pruskich nauczycieli i sędziów. Dziwna ironja losu...

List z Wiednia.

Wiedeń 9. grudnia.

(Odpowiedź p. Koerbera na interpelacje polskie. — Nasze stanowisko wobec trójprzymierza. — Konferencja ugodowa i jej szanse).

Odpowiedź prezydenta gabinetu na interpelację Koła polskiego i posła Breitera, zadowoliła posłów polskich. Pan dr. Koerber zaznaczył z wielkim naciskiem, że nie arroguje sobie prawa kontroli nad uczuciami narodowemi, dał jednak do zrozumienia, że nie dziwi się wcale oburzeniu, z drugiej zaś strony nacisk położył na konieczność respektowania zobowiązań międzynarodowych. Ze szczególnem zadowoleniem przyjmujemy do wiadomości, że minister spraw zewnętrznych nie miał żadnej przyczyny do dawania jakichś wyjaśnień, czyli, że nikt nie pokusił się o to, by na tle trójprzymierza wpływać na wewnętrzne stosunki w Austrji. Niejasne stanowisko posła Breitera, poza Kołem a bliżej klubu ruskiego, bardzo go od nas oddala, sprawiedliwość każe jednak wyznać, że interpelacją swoją bardzo znacznie przyczynił się do wyjaśnienia sytuacji. Odpowiedź ministra położy kres politycznemu plotkarstwu na temat jakiegoś upokorzenia monarchji, podniesie ducha i wyrobi przeświadczenie, że rząd obecny uważa się przedewszystkiem za rząd austrjacki, a więc uznaje, ocenia i ochrania uczucia narodowe wszystkich zarówno narodowości.

Inna rzecz: stanowisko Polaków wobec trójprzymierza w delegacjach wspólnych, inna zaś wzgląd na istniejące stosunki. Politycy, ktrzy reprezentują kraj nasz w delegacjach, rozważą oczywiście dokładnie, jakiem ma być stanowisko polskie wobec trójprzymierza w przyszłości, zestawią kierunek uczuć i myśli polskich z obowiązkami wobec Austrji i na podstawie tego zestawienia, ułożą swoje postępowanie.

Jak długo jednak trójprzymierze istnieje i to z wiedzą i wolą delegacji polskiej, tak długo obowiązek wobec monarchji każe nam liczyć się z tym faktem.

Sytuacja polityczna weszła znów w znak ugody. Właściwe rokowania ugodowe czesko-niemieckie, rozpocząć się mają w późniejszym terminie, na razie idzie o załatwienie formalności wstępnych.

Najważniejszem jest pytanie, kto w tych rokowaniach wziąć ma udział. *Politik* słusznie nanacisk kładzie na udział Wszechniemców, bo jakkolwiekbądź, zawsze jeszcze mają oni przeszło 20 mandatów, poza którymi stoi legion wyborców i to głównie czesko-niemieckich. Uznając jednak żądanie *Politik* za słuszne, niemniej słusznem nazwać muszę żądanie, by także obie radykalne grupy czeskie, przedewszystkiem zaś agraryści, wzięli w konferencji udział. Nie mogą Młodoczesi w tym wypadku zastawić się tem, że grupa agrarystów nie jest dość liczną, bo na zbicie tego argumentu wystarcza przytoczyć epizod z historji ich własnego stronnictwa. Kiedy za hr. Taaffego toczyły się rokowania ugodowe, które skrystalizowały się w tak zwanych punktacjach, z porady posła Riegera, pominięto grupę młodoczeską, złożoną wonczas z siedmiu posłów. Rezultat był taki, że punktacje pozostały na papierze, a z nowych wyborów wyszli sami prawie Młodoczesi. Jeśli więc *Politik* apostrofuje dra. Koerbera i ironicznie przymawiając się do jego wpływu na Wszechniemców, żąda, by skłonił ich do udziału w konferencji, to niechajże w podobny sposób zaapostrofuje także pana Rezeka. Wtedy dopiero, jeśli radykalne grupy z tej i z tamtej strony zgłoszą się do udziału, szanse ugody będą dobre i daną będzie gwarancja, że ewentualny układ ratyfikowany będzie przez całą ludność czeską, zarówno jak niemiecką.

Wiele zależy także od terminu zwołania konferencji ugodowej. Sądzę, że w żadnym razie nie powinna ona odbywać się równolegle z posiedzeniami izby, bo wtedy najlepsze chęci rozbijają się o wpływy zewnętrzne. Wogóle odbywanie takich konferencyj, przy akompaniamencie klubów i całej opinji publicznej, nigdy do celu nie doprowadzi. Jeśli zbiorą się reprezentanci **wszystkich** stronnictw, ale w niewielkiej liczbie i zdala od zewnętrznych wpływów punkta ugodowe obmyślą, wtedy dopiero można będzie bez obawy przedłożyć publicznie kompromisową **całość**. Oderwane punkta, poddane pod dyskusję publiczną, nigdy do uchwały nie dojrzeją.

Wobec tylu zawodów, trzeba sporej dozy optymizmu, by uwierzyć w powodzenie konferencji, ale doniosłość powodzenia byłaby tak dla całego państwa wielką, że sama szczerze przedsięwzięta próba zasługuje już na uznanie. Najważniejszą rzeczą byłoby, żeby desygnowani do udziału w konferencjach przewódcy stronnictw, zgodzili się na krok wstępny: na powszechne zawieszenie broni do czasu zakończenia narad. *(r.)*

Interpelacje o Wrześnię.

(Telegr. Dzien. Pol.).

Berlin 11 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu, po otwarciu dyskusji nad odpowiedzią kanclerza Rzeszy hr. Buelowa, na interpelację księcia Radziwiłła w sprawie zajść wrześnieńskich, pierwszy zabrał głos dep. **Roeren** (centrum) i oświadczył, że zarzut niekompetencji parlamentu jest nieuzasadniony. Rozgłos za granicą wymaga, ażeby także parlament głos w tej sprawie zabrał. Idzie tu nie o odosobnioną brutalność, lecz o gromadną chłostę, jaką pewien nauczyciel, który raz już otrzymał 100 marek za popieranie niemieckości, przedsięwziął pod kierunkiem swego przełożonego, a to dlatego, że dzieci w duchu swych rodziców zachowywały się biernie pod zas niemieckiej nauki religji. Prasa hakatystyczna przedstawiła zachowanie się rodziców, którzy chcieli obronić swe dzieci przed biciem, jako zbrodnię. Nie będzie przecież można dzieci tych wypędzić ze szkoły, ani też zastosować tu ustawy o przymusowej opiece. Dlaczegoż nie zostawia się tym dzieciom ich mowy ojczystej? Przy tłumieniu usiłowań, będących zdradą stanu, stronnictwo mowcy zawsze będzie stanowczo popierało rząd, ale takich usiłowań nie dowiedziono ani w Toruniu, ani we Wrześni.

P. **Limburg Stierum** (konserwatysta) wywodzi, że rozumie się samo przez się, iż Polakom ma być pozostawiona ich religja i stanowisko ich kościoła, ale nie zgadza się z istotą religji, ażeby musiano jej uczyć w pewnym jakimś języku. Kwestja ta jednak należy do sejmu pruskiego. Stronnictwo mowcy i przeważna część narodu niemieckiego, wesprze przytem usiłowania rządu i będzie dbało o to, ażeby ochronić niemieckość przed propagandą polskiej agitacji. Wypadki wrześnieńskie nie uczyniły ujmy powadze Niemiec za granicą, przeciwnie wzmocniły ją, gdyż przekonały, że rząd niemiecki jest silny i potrafi utrzymać swą powagę. (Oklaski na prawicy).

P. **Dziembowski** (Polak) zaznaczył, że sprawozdania z procesu wrześnieńskiego nie były objektywne. Mowę prokuratora wszystkie dzienniki podały, podczas przemówień zaś obrońców sprawozdawcy wyszli z sali. Prasa zrobiła z wypadków wrześnieńskich straszną awanturę. Duchowieństwo nie może pozwolić, ażeby wbrew zasadzie uświęconej przez sobór, nauka religji odbywała się nie w języku ojczystym. Zatem bierny opór dzieci jest zupełnie uzasadniony. Szkoły pruskie stają się nie zakładami wychowawczymi, lecz zakładami karnymi (Zuchtigungsanstalten), stwarzają one przez swą politykę polską Irlandję.

P. **Sattler** (narodowo-liberalny) oświadcza, że przez ataki osobiste, Polacy nie dowiodą, iż sprawa ich jest słuszna. Niestety centrum wspiera ich starą taktykę, podnoszenia w parlamencie rzeczy należących do sejmu pruskiego. Powaga państwa nie ucierpi na tem, jeżeli zbiegowisko awanturników (*Haufe zusammengerotteter Radanbrüder*), (wielka wrzawa, mowca woła: Ależ po zezajcie panowie!), jeżeli zbiegowisko awanturników tłucze okna konsulatu i zrywa tarcze, to, co najwyżej, szkodzi powadze kraju, w którym te ekscesy się zdarzają. We Wrześni chodziło o zarządzenia, celem utrzymania dyscypliny szkolnej. Należy ubolewać, że kara nie dosięgnęła tych, którym udało się podburzyć przez agitację tych niewykształconych i głupich ludzi. Prasa polska posługuje się tonem wprost niesłychanym. Następnie mowca omawia agitację polską w Galicji i powiada, że wielka część ludności dąży tam ze wszystkich sił do odbudowania Polski. Mowca pragnąłby, ażeby w Niemczech istniało tak wygórowane poczucie narodowe. Najwyższy czas był, że hakatyści poczęli bronić niemieckiego kościoła katolickiego na kresach. Duchowieństwo polskie było zawsze filarem agitacji narodowej. Centrum będzie musiało zająć się wypadkami na wschodzie w duchu niemiecko-narodowym.

Socjalista **Ledebur** wywodzi, że system torturowania dzieci, jest wypływem panowania agrarjuszy. Jeżeli można zaufać kanclerzowi, jako człowiekowi, iż on tak samo, jak każdy człowiek wykształcony nie znajduje przyjemności w znęcaniu się nad dziećmi, to stronnictwo mowcy wcale niema zaufania do kanclerza, jako do dyplomaty. W bardzo pięknie wystylizowanej mowie, całą sprawę przedstawił on w zupełnie innem świetle i zaapelował do uczuć patrjotycznych, tak jak zwykł był robić Chamberlain, jeżeli się go atakuje z powodu zajść w obozach koncentracyjnych. Niemiecka nauka dla dzieci polskich to tylko partactwo. Jakżeż te dzieci mają rozumieć niemiecką naukę religji. Prokurator gnieźnieński powiedział, że Polacy zwalczają cele rządu. Jeżeli wszyscy są niebezpieczni, którzy to robią, to przecież w pierwszym rzędzie dotyczy to socjalistów, a jeszcze bardziej tych, którzy zwalczają przedłożenie kanałowe. Mimo naglącego życzenia, ażeby raz już przestano nękać ludność polską, rząd teraz jeszcze bierze się do tego, by chleb podrożyć. Prezydent przerywa mowcy i zwraca uwagę jego, że to należy do jutrzejszej debaty. **Ledebur** kończy zapewnieniem, że nadzieja ludu polskiego w przyszłości leży tylko w proletarjacie.

Nestępnie Izba przyjęła wniosek o odroczenie obrad. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia obrady nad taryfą cłową.

Zamordowany przez pruskich nauczycieli!

Dziennik Poznański zamieszcza doniesienie z Będzitowa o pobiciu przez pruskich nauczycieli polskiego ucznia tak dalece, że nieszczęśliwe dziecko, skutkiem plag, **zmarło**. Rzecz miała się jak następuje:

„Chłopiec 13-letni Józef Hetman z Będzitowa uczęszczał do szkoły w Mamliczu. W czwartek, 28 listopada, zdrów poszedł razem z drugiemi dziećmi o godzinie 7 rano do szkoły. Na rozkaz nauczyciela (Niemca) Papla miał czytać po niemiecku. Nie umiał jednak słowa przeczytać, wtedy nauczyciel zaczął okładać go prętem po ręku; chłopiec po trzeciem uderzeniu rękę cofnął, wtedy nauczyciel chwycił go za kark, zaczął okładać kijem po plecach i tylnej części. Po skończonej operacji nastała dla dzieci szkolnych pauza. Nauczyciel kazał dzieciom wyjść ze szkoły, Hetmanowi zaś rozkazał pozostać w klasie.

W tym czasie poszedł do starszego nauczyciela Wieczorowskiego po klucz od szafy umieszczonej w klasie, wyjął z niej (jak dzieci nazywają) dyscyplinę i na nowo zaczął nią okładać Hetmana. Kiedy skończył, przyszedł do klasy drugi nauczyciel, nazwiskiem Glacer (Niemiec, nauczyciel trzeci), miał mieć geografję i znów powołał do mapy Hetmana. Chłopiec ten, który ze względu na ból zębów nie był w klasie, nie umiał nazwać rzeki Warty. Wtedy Glacer uderzył go w twarz, rzucił na ławkę, przycisnął kolanem na plecy, zaczął go okładać kijem, a plag, jak świadkowie zeznają, odebrał co najmniej 10. Były chłopiec wysunął się nauczycielowi z pod nogi, a wtedy nauczyciel zawołał 4 uczni; Hetmana kazał rozciągnąć na ławie, przycisnął znów kolanem do ławy i okładał dalej. Chłopiec w ten sposób zmaltretowany wyszedł z klasy i w tej chwili dostał silnych wymitów, które z małemi przestankami nieopuściły go aż do śmierci.

O godzinie mniej więcej 4 po obiedzie wrócił (czyli przywlókł się z pomocą kolegów) do domu, narzekając na wielkie boleści w żołądku. Rodzice pobitego chłopca zażądali doktora dopiero w niedzielę, a gdy ten przybył, skonstatował silne zapalenie ślepej kiszki. Z poniedziałku na wtorek w nocy zażądano księdza, który przybył, a umierający przyjął Sakramenta święte. We wtorek o 4 rano w boleściach okropnych zakończył Hetman życie.

W imieniu rodziców wysłano natychmiast skargę do nadprokuratorji w Bydgoszczy, na rozkaz której przybyli: z Inowrocławia radca sądowy, lekarz i tłomacz, ze Żnina drugi lekarz (ani jeden, ani drugi nie jest fizykiem powiatowym), wykonali sekcję i oświadczyli, że zeznania swoje **odkładają na później**, ponieważ znaleziono w żołądku zmarłego przedmiot twardy, podobny do... pestki!

Następnie dzieci szkolne, czyli naoczni świadkowie i rodzice zmarłego, zostali przesłuchani przez sędziego.

Anglicy przeciwko Niemcom.

Korespodnent londyński dziennika *Berliner Tageblatt* donosi, że w Londynie powstał bardzo energiczny ruch przeciwko obcym przybyszom, a zwłaszcza przeciwko Niemcom i żydom z Rosji, tudzież Austrji. Żydzi ze swojemi nad

---

(23)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

Nastąpiło wzajemne upewnianie się o miłości, wierności, zaklęcia, przysięgi, cały ten pytel pustych słów, któremi się jednak tak dzielnie porozumiewają zakochani.

— Kochasz?
— Kocham.
— Dożo?
— Ogromnie.
— Jak ten świat?
— Jak ten świat.
— Jak ta kawiarnia? jak cały Paryż? itd. itd.

Witold nie mógł już dłużej znieść towarzystwa tych egoistów, zajętych wyłącznie sobą, pożegnał się i wyszedł pomimo gorącego protestu ze strony obojga.

Deszcz właśnie ustał. Chodniki świeciły jeszcze wilgocią; w ich połyskliwej powierzchni odbijały się słupami, jakby przenikając prostopadle w głąb ziemi, światła latarni i okien sklepowych. Na tle tych świateł odrzynały się sylwety przechodniów dziwnie ostro i wyraziście. Obserwował więc zręczne, szykowne figury kobiet, które uniósłszy sukien, zda się nie dotykają ziemi drobnemi stopami, jakby zawieszone w błyszczącej rozświetli.

Pociągnął wolno na ulicę de Rennes. Boneckiego w domu nie było — stukał daremnie, w pracowni nikt nie odpowiadał. Chodził więc, jak szyldwach, przed domem, wyczekując na towarzysza.

Wybiła północ — potem słyszał gdzieś zdala dzwoniące kwadranse... Dwóch policjantów w pelerynach, z kapiszonami na głowie, krążyło w tym punkcie. Zwrócili widocznie uwagę na Witolda i jego zbyt przedłużający się spacer na miejscu, musiał wydać się im podejrzanym, bo nie spuszczali go na chwilę z oka. Troskliwa ta kuratela zdecydowała go ostatecznie do opuszczenia stanowiska. Przeszedł bulwar St. Germain i puścił się ku Sekwanie.

Zaczęło znowu padać.

— Gdyby tak przejść na drugą stronę rzeki i pod portykami ulicy Rivoli szukać zabezpieczenia przed zmoknięciem.

Przypomniało mu się, że kiedyś w kraju jeszcze, w podobnym wypadku znalazł schronienie na dworcu kolei żelaznej. Wziął się więc na prawo w stronę gare d'Orleans. Wtem, jakby się otworzyły upusty niebieskie, buchnęło na raz ulewą; potoki wody rzuciły się z impetem na ziemię — istny potop. Zanim pomyślał o jakiej takiej ucieczce przed nawałnicą, dostrzegł przez wodnistą oponę, dwie postacie zbiegające szybko po schodach przy moście.

— Ha, most, wspaniałe odkrycie! Rzeka zaciśnięta w kamiennem łożysku tylko w chwilach wyjątkowego przyboru wypełnia wyższą kondygnację. Teraz jest tam suchy pas gruntu...

Pod mostem gwarno było od ludu, co się tu zebrał i rojno jak w ulu i huczało, jakby setki młotów uderzały w kowadła. Plusk spadającej na rzekę wody rozbijał się mnogiem echem o żelazne wiązania, jęczał, dzwonił i zawodził ponuro. Towarzystwo pod mostem prowadziło ożywioną dyskusję. Mężczyźni i kobiety zbiwszy się w zwartą masę, klnąc, krzycząc, wymachując rękami, atakowali kogoś wśród ciemności; ten, jak dzik osaczony przez ogary, odcinał się energicznie, rozdzielając na oślep razy i najstraszniejsze wymyślania.

Witold wsłuchał się w te okrzyki, które, choć zmięszane i bezładne, były przecież tak gromkie, iż zagłuszały piekielny szum rozbijającej się wody i jęczenie sztab żelaznych — poznał istotę czynu: był to podział łupów.

Na razie strwożył się. Znalazł się niespodziewanie w otoczeniu opryszków miejskich.

— Ale czego właściwie ma się obawiać? Co ma do stracenia? Cały skarb jaki posiada, to papiery Plewińskiego, ha, ha, ha...

Towarzystwo złodziejskie ze swej strony nie krępowało się też obecnością Witolda, zresztą, najwidoczniej więcej takich dzikich, nie należących do korporacji, szukało tam schronienia przed deszczem, bo siedzieli obojętnie po kątach, drzemiąc lub paląc fajki.

Wysoko na kracie żelaznej gruchało dwoje młodych, objąwszy się rękami miłośnie.

Witold zasiadł wygodnie w wielkiem, szerokiem kole, rozpierającem dwa łuki wiązań, spuścił nogi nad wodę, przytulił głowę do płaskiego żelaza i śledził z najwyższem zajęciem zachowanie się swego otoczenia.

Otom przecie w środowisku bohaterów kryminału, w sercu tajemnic Paryża, na dnie jego mętów.

Zajął się widzianą sceną do tego stopnia, że niebaczny na położenie, na niebezpieczeństwo, zaczął fantazjować na ten temat, układać romans pełen okropności, morderstw, czarnych intryg, zdrady...

— Ha, ha, ha! szczególniejszą mam duszę!

Przypomniały mu się słowa szekspirowskiego Ryszarda:

...„Dowiodę,
Że oto mózg mój jest mężem mej duszy,
A ona matką, że płodzą we dwoje
Plemię bez końca mnożących się myśli,
Które ten mały światek zaludniają...“

Wzbogacam swą duszę wrażeniami — niechże mózg z wątku tego, snuje barwną tkaninę myśli.

W grupie kłótliwej przed chwilą — zapanował odmienny nastrój. Swary i spory zakończyły się ku ogólnemu zadowoleniu wzajemną zgodą, bo całe towarzystwo, zasiadłszy na ziemi, raczyło się trunkiem. Zabrzęczało od czasu do czasu szkło, zarechotał ochrypły głos mężczyzny, lub przeszył powietrze ostry, przenikliwy śmiech kobiety. To znowu zrywał się razem, gwarny wybuch wesołości zmięszanych krzyków.

Zachowywali się tu swobodnie z całą pewnością bezpieczeństwa.

Rzeczywiście żaden agent policyjny nie zahazardowałby się tam w pojedynkę. Nie wejdą również policjanci, którzy po dwóch odbywają straż nocną.

Robią się czasem wielkie obławy i wtedy całe brygady wychodzą z prefektury z rewolwerami w ręku. Ale pod mostem wtedy pusto — w sieci ich wpadnie tylko jaki bezdomny artysta, szukający tam chwili snu i wypoczynku. Jakiś eksmarynarz norweski, co żywiąc się okruchami chleba od wycierania rysunków, spadających z pod ręki kolegów w akademji, dąży jak fanatyk do kapłaństwa w sztuce; jakiś były pastuch włoski, co zostawił w górach swoje stado owiec na opiece opatrzności i zbiegł, aby tu szukać mistrzowstwa i sławy, a zbiera odpadki po śmietnikach, lub szlachcic polski, z duszą rozkołysaną dziwacznemi pragnieniami, co wstydzi się schylić po owe okruchy, co ze wstrętem odwraca się od śmietników, więc ściga chimerę swoją o głodzie.

O głodzie? Bagatela!

Dokąd zajdzie? Długo tak iść będzie w stanie?

Ha, ha, ha! oczywiście do śmierci — tylko do śmierci, ani kroku dalej. Nie wyciągnie przecież ręki na rogu ulicy: litości godna osobo — od wczoraj nic nie jadłem. Wstydzi się.

Wstydzi się żebrać, wstydzi się schylić po okruch opuszczony... Tamci się nie wstydzą i to im djabelnie ułatwia sytuację.

Gdyby tak wpadł teraz w ręce obławy policyjnej w towarzystwie opryszków, drapichrustów, tych kobiet... Ładna kompanja!

Włóczęga! Człowiek bez adresu... Odstawią pod konwojem do granicy.. Brr. Witold Ordon, artysta polski — włóczęga! wyrzucony za granice państwa!

Pod nim szumiała czarna tajemnicza głębia. Przechylić się.. ha, ha, ha! i potem o dziesięć kroków dalej wypłynie zmoczony, niedoszły samobójca...

Przywarł się silniej do zimnego żelaza, objął je mocno ramieniem, jakby w obawie upadku.

Myśl o śmierci — nie, o kąpieli w ciemnych nurtach rzeki, w chłodną noc deszczową, jak błyskawica rozświetliła nagle mroki jego duszy. I w światłości tej dojrzał gdzieś daleko, głęboko na dnie, niby różaną zorzę, niby migotanie skarbów bajecznych: złota, pereł i djamentów. Zobaczył nagle uśmiech pani de Rocher, dosłyszał głos jej pieściwy; wiatr figlarny, rzekłbyś przyniósł słodką woń jej włosów bujnych... Spłynęła nań ciepła ufność — rozmarzył się i... zasnął...

Kiedy się obudził — deszcz ustał. Różowy świt wykwitał widocznie na wschodnim skraju horyzontu wązką wstęgą, niby łuną odległego pożaru, bo fale wody mienić się zaczęły liljowymi połyski. Po niebie wiatr uganiał się za chmurami, kłębiąc je, przewalając, piętrząc jedne na drugich, to znowu rozdmuchując w drobne lekkie strzępy, które pędził przed sobą jak stado wełnistych baranków, gdzieś w dal nieznaną.

Przecierało się. Tam w górze wśród gwałtownego ruchu obłoków, wykrystalizował się potrochu czysty, głęboki granat kopuły niebieskiej — na ziemi panowała cichość i spokój.

(Ciąg dal. nast.

---

wyraz skromnemi potrzebami czynią Anglikom w rozmaitych gałęziach zarobkowania bardzo niepożądaną konkurencję, a Niemcy... o tych niech mówi sam korespondent *Berliner Tageblattu*. Oto jego słowa:

„Coraz więcej przypływają tutaj (do Londynu) europejskie męty moralne, a pośród nich wcale nie mało jest Niemców, którzy, wykoleiwszy się w ojczyźnie, przybywają tu i na wszelkie możliwe dozwolone i niedozwolone sposoby na chleb zarabiają. Proceder stręczycielstwa i domów publicznych, znajduje się głównie w rękach Niemców. W ostatnich czasach odznaczyli się Niemcy także jako włamywacze i sędziowie głośno wzdychają nad tą inwazją obcych przestępców."

Na polu uczciwej pracy również Niemcy czynią konkurencję Anglikom na ich własnej ziemi. I tak w Silvertown powstało wielkie oburzenie przeciwko właścicielom firmy Moore i Nettlefold, którzy sprowadzili do wyrabiania szkła mnóstwo robotników z Niemiec, wydaliwszy miejscowe siły. Fabrykanci owi usprawiedliwiają się w ten sposób, że sprowadzili niemieckich robotników, jako więcej uzdolnionych do fabrykacji szkła, a mianowicie do wyrobu flaszek, które obecnie Anglja sprowadzać musi w ogromnej ilości z Niemiec. Gdy angielscy robotnicy od swoich niemieckich towarzyszy nauczą się sposobu wyrabiania flaszek, wówczas inwazja niemiecka sama przez się ustanie. Tymczasem tem Anglicy nie chcą się zadowolić.

KRONIKA.

Lwów 11 grudnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 2 R.; pogodnie.

W sprawie okólnika do urzędników państwowych. Z kompetentnego źródła dowiadujemy się, że urzędnicy państwowi otrzymali z polecenia ministerstwa wskazówkę, ażeby sami unikali demonstracyjnego zachowania się w manifestacjach antipruskich i starali się o powstrzymanie ekscesów, że jednak wszelkie inne, w dziennikach podane wiadomości o jakichś innych, tajnych poleceniach, są zupełnie fałszywe.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 12 bm. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym między innemi sprawy: Odstąpienie placu sztuki komitetowi wystawy towarzystwa politechnicznego; budowa koszar dla obrony krajowej; rekonstrukcja starej rzeźni; sprzedaż gruntu w Białohorszczy skarbowi kolejowemu; przyznanie kredytu na przekształcenie placu krakowskiego; rozpisanie konkursu na wakujące posady w dziale manipulacyjnym itp. Razem obejmuje porządek dzienny 40 spraw.

„Żywy dziennik" wieczór literacki urządzany na dochód Akademickiego koła, odbędzie się jutro we czwartek w sali „Sokoła". Szczegóły zaciekawiającego programu podają afisze. Bilety do nabycia w cukierni Tretera (ul. Kopernika l. 1), wieczorem przy kasie w „Sokole". Początek punktualnie o godzinie wpół 8 wieczorem. Na sali ukaże się bardzo starannie wydana „Jednodniówka", zawierająca wszystkie artykuły, które autorowie osobiście wygłoszą.

Wieczór literacki. W czytelni kobiet odbędzie się w sobotę 14 bm. wieczór literacki, na którym p. Juljusz Tenner wygłosi następujące utwory: „Judasz" Kasprowicza, „Kowal" Staffa, „Zaduszki" D-molla, i z cyklu „Melancholie" Tetmajera. Początek o godz. 8 wieczorem.

Pielgrzymka do Ziemi świętej. Pod przewodnictwem ks. Józefa Skardy, proboszcza w Sassin komitatu Neutra na Węgrzech, wyjeżdża w dniu 16 lutego 1902 przez Stambul Smyrnę, Pireus i Aleksandrję pielgrzymka do Ziemi świętej. Mężczyźni i kobiety z całej monarchji, którzy w pielgrzymce tej pragną wziąć udział, zechcą się zgłosić po program wprost pod wyżej wymienionym adresem jej przewodnika.

Zarząd towarzystwa właścicieli realności, odbył w dniu 6 grudnia rb. pod przewodnictwem prezesa p. Dobrowolskiego posiedzenie, na którem uchwalono jednogłośnie przeznaczyć z funduszów towarzystwa kwotę 50 koron na ofiary wrzesińskie.

Następnie poddał prezes ważną nader sprawę ogólnych nieporządków we Lwowie, nadmieniając, że magistrat, komisarjaty i policja nie przestrzegają wcale przepisów co do bezpieczeństwa publicznego, oraz co do estetycznego wyglądu miasta.

Po przeprowadzeniu nad tą sprawą obszernej dyskusji, uproszono p. Neumana, by podniósł tę sprawę w odnośnej sekcji rady miejskiej, względnie w pełnej radzie i spowodował wydanie surowego nakazu odnośnym organom, by bezwzględnie przestrzegały istniejących pod tym względem, ale niestety niewykonywanych przepisów.

Wreszcie omawiano sprawę przyszłych wyborów do rady miejskiej i poruczono komitetowi, złożonemu z prezydjum towarzystwa i wybranych z grona szeregu członków, przygotowanie przedwstępnych czynności do tych wyborów.

Ofiara zawodu. Dr. Michał Szydłowski, lekarz okręgowy w Żabiu zmarł dnia 8 grudnia b. r. w 33 roku życia, padłszy ofiarą swego zawodu przy zwalczaniu epidemji tyfusowej.

Choroba, czy otrucie. Do szynkowni Józefa Dawida Probsta przy ul. Janowskiej l. 60, przyszedł wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem niejaki Kazimierz Adler i wypiwszy szklankę herbaty, polecił wezwać pogotowie towarzystwa ratunkowego. Szynkarz uważał to za liche żarty i nie zwracając dalej uwagi na gościa, zostawił go w spokoju. Około godziny 1/2 10, Adler zachorował nagle, osłabł i począł wymiotować krwią z ciemno żółtą materją zmieszaną. Wystraszony szynkarz, pragnąc pozbyć się z lokalu swojego nieproszonego gościa, wyniósł go na ulicę, a stąd do sieni sąsiedniego domu pod l. 62, poczem przez posłańca zawiadomił policję o wypadku. W kilka chwil po zawiadomieniu, policja, jakoteż wezwane przez nią pogotowie tow. ratunkowego, były na miejscu. Adler był prawie umierającym i słabym głosem prosił o księdza. Wnet przybył z pobliskiego kościoła OO. Reformatów ksiądz z Wijatykiem, który w sieni, na podłodze leżącego umierającego, na drogę wieczności zaopatrzył. Lekarz tow. ratunkowego nie mógł stwierdzić przyczyny choroby swego pacjenta, odwieźli go tylko do szpitala powszechnego, komisarz policji natomiast domyśla się, że Adler, ścigany od dni kilku jako podejrzany o popełnienie kradzieży na szkodę ks. Handle — struł się.

Zagadkowa osobistość. Od dni kilkunastu w szynkowniach ulicy Gródeckiej hulał i sypał naokoło rublami młody jakiś człowiek. Agent policyjny Pacana, zauważywszy, że pan ten robił niedawno wycieczkę do Rosji, zwrócił nań szczególną uwagę i wczoraj przyaresztował Aresztowany zeznał, że nazywa się Władysław Mazurek, ma lat 27 i jest rosyjskiem zbiegiem. Mianowicie, wraz z innymi trudnił się on przemycaniem książek polskich do Rosji, żandarmerja wpadła no trop tego przemytnictwa i spólników jego, braci Jana, Władysława i Władysława Markę na trzy lata na Sybir zesłała. On jeden tylko zdołał uratować się ucieczką do Austrji. Wobec tego, że prawdziwość podanych przez aresztowanego szczegółów wydała cię policji podejrzaną, zatrzymano go w aresztach policyjnych.

Wiktora Wulczeka, domniemanego mordercę z ulicy Suksiuskiej l. 13, dostawiono wczoraj pod eskortą z Krakowa do Lwowa i odesłano do więzienia sądu karnego przy ul. Batorego.

Znaczna zguba W czasie licytacji w lwowskim banku zastawniczym przy ulicy Karola Ludwika l. 3, zgubił w sali licytacyjnej Ignacy Pretzel, fryzjer z ulicy Pańskiej l. 18, swój pugilares zawierający 1600 koron w banknotach po 100 złr. i dwie książecki Kasy oszczędności, jedną na 2000 koron, drugą na 8 koron.

Kradzieże. Z praczkarni Wilhelma Tannenbauma, przy ulicy Janowskiej l. 36, skradziono 58 sztuk bielizny wartości 276 koron, 8 kur, 3 indyki i 7 gołębi.

Lokatorom domu pod l. 51a przy ulicy Leona Sapiehy, porozbijano zamki w piwnicach i skradziono kosz jabłek i pomarańcz, półtory kopy jaj, 2 klgr. masła, słój śliwek, słój soku malinowego i kilkanaście słoików konfitur.

Samobójstwo. Z Czerniowiec otrzymujemy telegraficzną wiadomość, że wczoraj w południe, na cmentarzu tamtejszym popełnił samobójstwo radca rachunkowy rządu krajowego, Kajetan Theodorowicz. Samobójca dał do siebie dwa strzały z rewolweru, w piersi i skroń. Liczył lat 45. Przyczyna rozpaczliwego kroku dotychczas nieznana.

Zamach samobójczy. Z Przemyśla donoszą: Onegdaj około godziny 8 wieczorem usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z rewolweru 18-letni Bronisław Kawalec, syn konduktora kolejowego. Ciężko rannego odstawiono do tutejszego szpitala powszechnego. Powodem usiłowanego samobójstwa była niechęć do życia.

„Sokół" poznański, istniejący już od 15 lat, poczynił kroki, celem zakupna gruntu pod własną salę gimnastyczną. Ma się otworzyć spółka budowlana, która otrzymała na walnem zgromadzeniu „Sokoła" dnia 4 bm. pełnomocnictwo do podjęcia tytułem pożyczki 24.000 marek z funduszu żelaznego „Sokoła" w Poznaniu, ażeby jak najrychlej przystąpić do budowy sali. P. Józef Kościelski z Miłosławia przyrzekł przed kilku laty subwencję 20.000 marek, skoro tylko Towarzystwo przystąpi do zakupna gruntu. „Sokół" poznański rozwinął się w ostatnich dwóch latach pod przewodnictwem druha Teofila Preissa do tego stopnia, iż liczy 450 członków, posiada osobne grono nauczycielskie i liczy blisko 100 ćwiczących uczniów i 50 kobiet.

Wściekłość Prusaków. Wobec głosów prasy rosyjskiej, angielskiej i francuskiej, pisze *Post*: „Prasa angielska ma teraz wyborną sposobność do odpłacenia się Niemcom za ich manifestację przeciw Chamberlainowi. Co weźmiesz do ręki jaki dziennik angielski, wszędzie czytasz o Wrześni, wszystkie powiadają Niemcom: „Widzicie obce pod lasem, a nie widzicie swego pod nosem!". Niechaj się Niemcy raczej ujmą za gnębionymi Polakami w rzeszy, a nie za obcymi dla nich Boerami!" Tak samo ostre wycieczki — kończy *Post* — napotykamy w prasie francuskiej, włoskiej, czeskiej, madjarskiej!" W innym artykule głosi *Post*: „Proces wrzesieński wskrzesił zaumarłe polonofilstwo we Francji; jak za dawnych czasów wynosi prasa francuska Polaków, ba, nawet pozwala sobie zwać rozbiór Polski zbrodnią. Jakkolwiek silne są Niemcy, jednakowoż ruchu tego lekceważyć nie wolno. Szczując przeciw trójprzymierzu, wrogowie nasi kołują na razie, aby kiedyś rozerwać Rzeszę niemiecką. Paryska prasa już tryumfuje, ale wybryki motłochu ulicznego nie wstrząsną sojuszem austrjacko-niemieckim".

Warszawa a handel z Prusami. Dzienniki pruskie powtarzają opowiadanie Niemca, zamieszkałego w Warszawie, który zwraca uwagę swych rodaków na ogromne straty, jakie grożą handlowi niemieckiemu. „Wpływ ruchu polskiego na niemiecki handel i przemysł — opowiada ów Niemiec — daje się tu bardzo odczuwać. Robić jakiekolwiek interesa handlowe z Polakami, jest obecnie rzeczą wprost niemożliwą, a nawet stali i dawni klijenci nie dają wcale mówić do siebie, albo zbywają nas krótko. Oburzenie Polaków na nas jest ogromne i gdzie się tylko obrócić, nie słychać nic innego, jak rozmowy na ten temat W ogólności my kupcy, ponieść będziemy musieli ogromne szkody, co zwłaszcza w obecnych ciężkich czasach wcale nie wesołe rokuje nadzieje na przyszłość. Nie jest nawet wskazane dziś rozmawiać na ulicy po niemiecku, jeżeli się nie chce narazić na różne nieprzyjemności."

Kary w teatrze warszawskim. Dzienniki warszawskie donoszą: Dyrekcja teatrów skazała na grzywny kilkadziesiąt osób z chóru i paru solistów opery za niezastosowanie się do rozporządzenia, aby każdy artysta, gdy tego sytuacja wymaga, wychodził na scenę ogolony i nie ograniczał się na zaklejaniu wąsów Równocześnie dzienniki zamieszczają następujący „rozkaz dzienny" dyrekcji teatrów warszawskich: „Poleca się buchalterowi dyrekcji, przy regulowaniu rachunku z artystą opery, p. Florjańskim, za miesiąc listopad, potrącić 200 rubli za odmówienie, z powodu niedyspozycji, śpiewania w proponowanej operze „Aida" Verdi'ego".

Nowy kościół polski pod wezwaniem św. Jadwigi stanął w Chicago i mieści 1.600 osób. W wysokości piętr znajdują się dwie galerje, do których wejście prowadzi dwiema wieżami po schodach Sklepienie opiera się na granitowych kolumnach.

Pożar w Nowym Jorku. W ostatnich dniach szalał w Nowym Jorku olbrzymi pożar. Ogień powstał o godz. 6 wieczorem, na rogu Avenue B. w fabryce stolarskiej Uptegroce Brothers, która wraz z maszynami i zapasami zgorzała doszczętnie. Pomimo usiłowań 300 strażaków, ogień przeniósł się na sąsiedni skład „Standard Oil Company", gdzie znajdowały się olbrzymie ilości benzyny, oraz nafty czyszczonej i nieczyszczonej. Zapadające się mury rozbijały zbiorniki i beczki, powodując straszne wybuchy. Tysiące litrów gorejących płynów toczyły się jak wrący potok po ulicy i wpadały do East River. Statkom w przystani groziło wielkie niebezpieczeństwo i musiano je spiesznie usunąć. Płomienie ogarnęły niebawem dwa wielkie place, zajęte pod składy drzewa Zgorzała też fabryka gazowa i z trudnością niemałą uratowano dwa gazometry. Gdyby te wybuchły, cała okolica uległaby zburzeniu, a liczba ofiar w ludziach byłaby bardzo znaczna. Strażnicy, nie mogąc ognia stłumić wodą, sypali wreszcie wały z piasku w punktach najsilniej zagrożonych i w ten sposób zdołali powstrzymać w biegu gorejące potoki. Noc była bardzo mroźna, ubranie strażaków, oraz węże sikawek pokryły się skorupą lodową Po siedmiu godzinach dopiero zdołano ogień umiejscowić; wielu strażników jest ranionych. Zgorzały całe dwa czworoboki domów.

Uleczenie suchot. Doniosłą sprawę ostatniej chwili, stwierdzoną licznemi doświadczeniami, stanowi fakt, iż kwas węglowy ogłoszony został za środek przeciw mikrobom suchot.

Dzięki profesorowi Girod i drowi Bouton, rzecz cała obszernie wyłuszczoną została niedawno na kongresie lekarskim w Ajaccio.

Jeżeli tedy chore płuca — wedle słów wynalazców zbawiennego środka — nasycimy kwasem węglowym, bakcyl suchot Kocha znikną doszczętnie. Nie dość na tem, grunt zajęty jak wyrażają się lekarze, będzie przeistoczony, a tkanki płucne ulegną zupełnemu uleczeniu.

Girod dowiódł, że wprowadzona do kiszek pewna ilość kwasu węglowego ulatnia się całkowicie przez tkanki płucne, które w danym razie służą jako filtr. Przeciwnie 5 litrów gazu, wprowadzonego drogą oddechową, ulega odrzuceniu przy wydychaniu powietrza.

Pierwszorzędnej wagi odkrycie, stanowi deskę ratunku nietylko dla suchotników

Pp. Girod i Bouton twierdzą, że z pomocą wzmiankowanego środka leczyli z powodzeniem: djarje, dysenterję. Kwas węglowy działając na całą drogę oddechową, leczy bronchitis chroniczną, astmę uważaną dotychczas za nieuleczalną, zapalenie krtani z charakterem tuberkulicznym, aż do najzwyklejszego kataru.

Jedynym przyrządem do wewnętrznego wprowadzenia kwasu węglowego, mogącym nieść skuteczną pomoc wedle słów pp Bouton i Girod jest „gazogene" przeciwbakcylusowy Serres'a wykonany w Besançon przez farmaceutę chemika, b. preparatora i byłego kierownika prac chemicznych w szkole lekarskiej i farmaceutycznej.

Zyskaliśmy tedy możność oczyszczania płuc, na które czyha tysiące bakterji, a zatem oczyszczenie krwi. Zaznaczamy w końcu, iż kwas węglowy działa wzmacniająco na cały system nerwowy.

Korespondencja redakcji. J. A. Z., Lwów. Dla braku miejsca obecnie, zamieścić nie możemy.

Z kraju.

Dolina. (*Pod kołami pociągu*). Z pociągu zdążającego z Doliny do Bolechowa, wypadła onegdaj służąca Emilja Bobek i poniosła śmierć pod kołami pociągu. Przyczyną nieszczęśliwego wypadku było to, że drzwi wagonu nie były należycie zamknięte

Tarnopol. (*Wybory do rady pow*) Marszałkiem wybrany jednogłośnie Juljusz hr. Korytowski. Zastępcą jednogłośnie dr. Stanisław Glogier.

W skład wydziału weszli: Ignacy Podlewski, dr. Stanisław Mandel, Piotr Cebrowski, Rudolf Gall, dr. Ludwik Budziński. Zastępcami członków wydziału: p Konrad Glogier, Emil Michałowski, Dmytro Debelski, Bernard Schütz, Leon Fedorowicz.

Tarnopol. (*Śmiertelny wypadek*). W kamieniołomie Dawida Gelbarta w Kipiaczce zasypani zostali dwaj robotnicy, z których jeden Wasyl Macków poniósł śmierć na miejscu, drugi zaś Oleksa Szymków doznał ciężkiego obrażenia ciała.

Trembowla. (*Ks. Jan Załucki*) dziekan i gr.-kat. paroch trembowelski, zapewnia nas, że notatka kronikarska, zamieszczona w nrze 419 *Dziennika*, z 26 z. m., mylnie przedstawiła jego działalność podczas wyborów do rady gminnej. Ks. Załucki przeczy, jakoby w Trembowli istniała partja rusko żydowska, a on był jej przewódcą, oraz, jakoby kiedykolwiek z ambony mówił o wyborach. Ks. Załucki twierdzi, iż należał do komitetu mieszczańskiego i głosował według swego sumienia na 5 radnych Polaków, 5 Rusinów i 2 żydów. Nadto w czasie wyborczym, 10 listopada, nie był w Trembowli, albowiem był zatrudniony w parafji Dołhy, gdzie poświęcał dzwon i odprawiał nabożeństwo.

---

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* 15 ct. (30 h.)

* **Colosseum Thorna** Od 1 grudnia senzacyjny program nowości! Zrośnięte bliźnięta 23 letnie siostry Róża i Józefa Blażek ze Skrejchowa w Czechach, jako instrumentalistki. Newhonse & Ward, najznakomitsi amerykańscy bicykliści. Olivotti, nowoczesny Paganini. Diamantine, fenomenalne tańce w morzu ognia i światła. Brothers Matthews słynni amerykańscy beczkoskoczki. Curt Ellis, niezrównany transformator. Kieselly & Miss Kaida, podróż napowietrza na zębach Arnesen, najznakomitszy amerykański gimnastyk Tom & Morton, żonglerzy obręczami. Lydia Prentano, subretka. — Codziennie o godzinie 8 wieczorem przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wiec rem. Co piątku High-Life. Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Plohna ul Karola Ludwika 9.

* **Różaniec** z dużym krzyżem — znaleziony w poniedziałek dnia 9 grudnia b. r. przed południem na placu św. Ducha obok kawiarni wiedeńskiej — jest do odebrania w administracji *Dziennia Pol.*

* **Zwyczajne XIII. zgromadzenie** delegatów Związku powiatowych Kas dla chorych Galicji i Bukowiny, odbędzie się w niedzielę dnia 29 grudnia b. r. o godzinie 10 rano w sali obrad Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków we Lwowie ul. Brajerowska l 16

* **W Związku naukowo-literackim** mówić będzie we czwartek dnia 12 grudnia b r. p. dr. Zygmunt Gargas, „O ludności ziemi". Początek o godzinie 8-mej wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na Jasną Górę, H M St fkowa z Ustrzyk dolnych 1 kor., M. H. ze Lwowa, z prośbą o opiekę Najśw. Panny 2 kor

Dla C. P. w M., Helena Stojańska-Rybczyńska z Tłumacza 2 kor.

Na pomnik Adama Mickiewicza, Jaś Faroń z Rozwadowa 1 kor.

Na Wawel, Jaś Faroń z Rozwadowa 50 hal.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli pp.: dr. Kruczkiewicz Bronisław ze Lwowa 10, włościańscy członkowie Kółka rolniczego w Szymbarku powiatu Gorlickiego na zebraniu 1 bm. 5 28, Chiebowska ze Lwowa 2, Stanisław z Kossowa Gruia 2, dr. Hoszowski z Kamionki strumiłowej 2 grono rzeźników lwowskich przy zakupnie wieprzów w rzeźni miejskiej na licytacji — pozostałą nadwyżkę 30, Podlowski Adolf, przełożony korp. rzeźnickiej 5, Szewczuk Jan, zastępca przeł. korporacji rzeźnickiej 4, Jakubowski Feliks, masarz 4, W. S. że Lwowa 1.80, ze Śniatyna: Feliksowie Bilińscy 2, Ewelinka i Adam Bilińscy 1, Helena Zacharniesiewicz 1, Helena Gąsiewicz 1, z Czerniowiec: zebrane przez panie i dzieci w Tow. bratniej pomocy 112.90, na ręce dra A. Strzelbickiego: Grzegorzowa Bohdanowiczowa z Oszechlib 10, Simonowiczowa z Oszechlib 2, W. Broniewski z Czerniowiec 2, Zygmunt Dworski radca sądowy 2, Mikołaj Gorzycki 3, Olga Gramska 2, Tow. ręk „Gwiazda" podczas przedstawienia amatorskiego 29 16, wydział rady pow. w Drohobyczu 1 0, dzieci szkolne z Muniny p. Jarosław dla bohaterskich rówieśników z Wrześni 1 80, rówieśnicy bohaterskich dzieci wrzesińskich Stanisław Poźniak, Walerjan Krokaj i Mikołaj Lemieszczuk 5, ks. Leon Kwieciński z Uhnowa 3, Maniusia Wysoczańska z Waręża 1, ze Złoczowa: Mirosław Eder i Zygmunt Brenholz 8, wydział rady powiatowej w Brodach 50, ** z Brzeżan 7, z Postułówki: Nawratil 1, Dobrowlański 1, Kozubowicz 1, z Hruszowa: Ludomiłowie Morawscy 5, Józio i Kazio Morawscy 1.60, Antoś i Zefinka Ledóchowscy 2.40, Z. Kratochwil 1, Aniela O... z Kamionki strumiłowej 2, z Kossowa: Drucker Dawid 1, Eltis Dawid 1, Eltis Leon 1, Engler Dawid 1, Fröhlich Chaim 2, Fröhlich Zygmunt 2, Kanne Meschulim 1, Kamil Moses 1, Tannenzopf Juda 1, Witscher Jankel 1, czytelnia ludowa w Lubaczowie zebrane między członkami 4,34, Z. Drzewicka z Niżankowiec 2, Stanisław Jakubowski kom. skarb. wraz z funkcjonarjuszami i znajomymi w Nowym Siole 20, Jaś Faroń z Rozwadowa 1, Urzędnicy pryw. pow. samborskiego na walnem zgromadzeniu tow. wzajemne pomocy 18, Wiluś, Filipcio i dwóch Adasiów z Uhnowa 8.08. Razem 490 kor. 36 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 515 *Dziennika Polskiego* 6936 kor. 06 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie 7426 kor. 42 hal.

Na wydalonych gimnazjalistów z powodu procesu toruńskiego złożyli: Jaś Faroń z Rozwadowa 2 kor. W numerze 515 tym *Dziennika Polskiego* wykazaliśmy stan 177 koron — zatem stan składki wynosi razem **179** koron.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę (po cenach podwyższonych) „Traviata", opera w 4 aktach Verdi'ego. Przedostatni gościnny występ panny Bel Sorelównej.

Jutro we czwartek (po cenach zwykłych operowych) „Mauru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Przedostatni gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego.

W piątek „Carmen", opera w 4 aktach Bizet'a. Ostatni występ. p. Bel Sorelównej.

W sobotę „Żydówka", opera w 5 aktach Halevy'ego. Występ p. Eugenjusza Guszalewicza.

W niedzielę o godzinie 7 1/2 wieczorem (po cenach zwykłych, po raz ostatni) „Manru", opera w 3 aktach I J. Paderewskiego. Ostatni występ p. Aleksandra Bandrowskiego i występ panny Ireny Bohussównej.

W poniedziałek po raz pierwszy „Nadzieja" („*Op hope van Zegen*"), dramat w 4 aktach z holenderskiego Hermana Hejermanns'a, w przekładzie p. Jana Kasprowicza.

Ballada na scenie. W przyszłym tygodniu wystawioną zostanie nowa sztuka St. Rossowskiego. Jestto ballada w 3 aktach, z prologiem pn.: „Za siódmą górą, za siódmą rzeką". Oczywiście forma ballady udramatyzowanej, służy tu tylko za kanwę dla zajmujących problemów psychologicznych, a nawet społecznych. Przedmiot sam w sobie poważny, ujęty został w formę powiewną, poetyczną i — co w takich razach niemniej jak ważne — zajmującą. Autor okrasił swój utwór obficie także humorem. Nie brak nawet momentów prawdziwie dramatycznych, zwycięża jednak ostatecznie ów ton pogodny, a ujmujący, który „Nawojce" tego samego autora przyniósł był tak piękny sukces.

Z prawdziwem zaciekawieniem oczekujemy tej nowości, która niewątpliwie stanie się jednym z atutów sezonu.

Teatr.

Faust opera Gounoda. — Występ Aleksandra Bandrowskiego.

Nieśmiertelny Faust nie schodzi we Lwowie z afisza za każdej dyrekcji, w każdym sezonie. I słusznie. Faust, w którym dwaj genjusze stworzyli dzieło tak piękne, przystępne dla wielkich i maluczkich, dla muzyków i profanów, zasłużył, aby o nim nie zapominać. Więc też tak dobrego znajomego, a tak miłego gościa, powitaliśmy po raz pierwszy w tym sezonie z tem większą przyjemnością, że przedstawił się nam tego razu w tak nadobnej postaci.

Tytułową rolę śpiewał Bandrowski. Artysta to wielki. Jego Wagnerowskie kreacje, to arcydzieła. Jego Faust niemniej. Przytem szlachetna postawa, idealna dykcja, głębokie wniknięcie w rolę, imponują. Bandrowski to nie śpiewający tylko Faust Gounoda, to prawdziwy Faust Goethego.

Pannę Bohus w roli Małgorzaty, znamy już z dawniejszych jej występów. Swoim nie wielkim, lirycznym głosem, który tak chwyta za serce, potrafiła ona dostatecznie zaakcentować dramatyczne sytuacje w scenie przed kościołem i w więzieniu. Jeromim był jak zawsze doskonałym szatanem, młody, wielce obiecujący Ludwig bardzo sympatycznym Walentym, p. Ludkiewicz milutkim Sieblem. Chóry miejscami chwiały się, co łatwo wytłómaczyć zbyt natężoną pracą. Orkiestra natomiast z każdym dniem lepsza. Sala wysprzedana do ostatniego miejsca. Nie brakło i dobrze zasłużonych kwiatowych owacji dla Małgorzaty i Fausta. *H. Z.*

Izba sądowa.

Lwów 10 grudnia.

(Pan Okuniewski oskarża).

Po przerwie południowej postawił dr. Dobrjańskij wniosek, aby zażądać od kraj. dyrekcji skarbu wykazów podatkowych niejakiego Gittera i Askenazego, za lata od 1886—1898, na udowodnienie jakoby faktu, że gdy Askenazy opłacał się Danknerowi, mężowi zaufania Kośmińskiego, otrzymywać miał opusty, gdy zaś nie zapłacił jeden raz, to wymierzono mu podatek cztery razy większy jak poprzednio.

Wnioskowi temu sprzeciwił się dr. Solański, zaznaczając, że p. Kośmiński sprawuje swój urząd inspektorski dopiero od r. 1893, a po drugie, że jeżeli istniało jakie porozumienie między Gitterem a Askenazem, to przecież akta urzędowe o tem nic nie wiedzą. — Trybunał uchwalił na razie nie uwzględnić wniosku dra Dobrjańskiego.

Co się tyczy następnego punktu zarzutu, jakoby p. Kośmiński przez zemstę za wybory, obłożył podatkiem niejakiego Michała Romaniuka z Żywaczowa i Wasyla Soleckiego, oraz kilku innych, tłómaczy się p. Kośmiński, że Romaniuka, opodatkował na podstawie relacji o nim, wójta gminy. Tak samo miała się sprawa z niejakim Nachirnym młynarzem, który nie zgłosił, że młyn jego jest identyczny z młynem, za który jego ojciec płacił podatek.

Zeznanie klasycznego świadka Romaniuka, zawiodły trochę widoki pana Okuniewskiego, bo właściwie, jeżeli Romaniukowi wymierzono podatek, to stało się to za sprawą wójta. Z przesłuchania tego świadka poznać można, że poprostu wmówiono w niego, że jego opodatkowanie, to zemsta za wybory. Stwierdza to i dr. Solański i jeden ze sędziów przysięgłych. Co to jest „radykał", tego Romaniuk kompletnie nie pojmuje, ani nie rozumie. Senzację wywołało przedstawienie przez obrońcę dr. Sumpera nr. *Gazety Narodowej*, gdzie przedstawiony jest p. dr. Okuniewski jako właśnie ten, który animował chłopów z pod Horodenki do emigracji do Kanady. Zarzut bowiem tego animowania trafił p. Koźmińskiego ze strony p. Okuniewskiego. Odczytania tego artykułu trybunał nie dopuścił.

Hryć Nahirny z Rakowca zeznaje, że od młyna, jaki przed dwoma laty po matce odziedziczył, płaciła matka 10 zł. podatku, jemu zaś 46 wymierzono. Chodził do p. inspektora na skargę, ten jednak powiedział mu: „ty za dużo gadasz przy wyborach, masz głosować za rządem, nie za księdzem."

Przewodniczący stwierdza z płatniczych książek podatkowych, że Nahirny zapłacił nie 46, ale tylko około 30 zł. podatku.

Juda Chaim Baran, właściciel trzech wsi, zeznaje po zaprzysiężeniu, że on sam chodził do starostwa prosić, by Nahirnemu podatek od młyna podwyższono. Baran posiada swój własny młyn niedaleko młyna Nahirnego, aby więc konkurentowi dokuczyć, starał się o podwyższenie dlań podatku. Młyn Nahirnego, zdaniem jego, przynosi dochód nie 60 zł. rocznie, jak twierdzi Nahirny, ale 200 zł.

Słysząc to, świadek Nahirny zrywa się z ławy świadków i woła: Trzymam za słowo — dajcie 200 zł., a młyn wasz! — Juda Baran sięga z pospiechem do kieszeni i woła: Zaraz dam wam tu przy sądzie 200 zł.

Przewodniczący nie dopuszcza do zawarcia transakcji i objaśnia, że zrobić to mogą po wyjściu ze sali.

Wójt żywaczowski Leon Jaskułowski zeznaje, że Kośmińskiego nigdy w Żywaczowie nie było i on sam, wójt, zrobił do starostwa wniosek, by jednego tkacza ze wsi jego opodatkowano.

Jan Chmielowski z Żywaczowa, którego podpis figurował na protokole, oceniającym dochody Romańczuka, sporządzonym w urzędzie podatkowym w Horodence, twierdzi, że protokołu tego u p. Kośmińskiego nie podpisywał i nigdy w takiej sprawie w urzędzie podatkowym nie był.

Św. Jaskułowski, którego podpis także na protokole tym się znajduje, wyjaśnia, że protokół ten podpisywał później, w kancelarji innego Kośmińskiego, mianowicie Jana.

Na tem odroczył przewodniczący rozprawę do dziś godziny 9 rano.

Trzeci dzień rozprawy rozpoczął się żądaniem sędziego przysięgłego p. Jampolskiego, aby rozprawę prowadzono po polsku, bo przysięgli tak języka ruskiego nie rozumieją, aby sobie mogli jasny sąd wyrobić.

Charakterystycznym świadkiem jest Moszko Fidler, którego rzekomo pozbawiono prawa głosowania przez nieprzyjęcie od niego podatku, mimo, że się poczuwał do obowiązku płacenia.

P. Kośmiński przedstawia Fidlera jako człowieka złego, denucjanta i niepewnej konduity, którego jako takiego zna cała Horodenka. Ciekawy ten Fidler, który chce sam płacić podatki, a nie chcą od niego przyjmować. Wydaje on się, jako wspólnik swego teścia Goldberga, atoli z aktów okazuje się, że Fidler nie jest bynajmniej wspólnikiem, w prawnem tego słowa znaczeniu. Fidler przed trybunałem zabawił się w adwokata i chce tłumaczyć ustawę, ale mu przewodniczący wyjaśnił, że to do niego wcale nie należy. Zeznania swego nie chce składać po polsku, lecz tylko po niemiecku. Nie odebrano od niego przysięgi. Należy do stronnictwa „ludowego", co rozumie w ten sposób, że „należy do niego każdy spokojny obywatel". „Ludowcom" ruskim nie ma co zazdrościć takiego „obywatela".

Świadek Mendel Kupferman, już wczoraj słuchany, ilustruje stosunek Fiedlera do p. Kośmińskiego, jako wysoce nienawistny. Jako zawód Fiedlera podaje „*winkelschreibera*". — (Dr. Solański: Aha! — dlatego on tak paragrafy zna!) — Całe miasto gniewa się na Fiedlera za jego ataki na p. Kośmińskiego. Pomiędzy Fiedlerem a Kupfermanem wynikła wśród wyjaśnień sprzeczka, której epilog radził przewodniczący adwersarzowi zakończyć za drzwiami sali sądowej, ale nie w sądzie.

Dalszy punkt inkryminowanej interpelacji dotyczy opodatkowania wyższego, jak się należało, zegarmistrza niejakiego Münzera.

Przy wyjaśnieniach, co do tej sprawy, przyszło do starcia między dr. Dobrjańskim a dr. Solańskim, Rozchodziło się o poprawki na protokole, które miał spowodować p. Kośmiński. Dr. Solański temu zaprzeczył, a na to p. Dobrjański: To może to p. Okuniewski zrobił?

Dr. Solański: A może! Jabym nie chciał, aby p. Okuniewski podatki wymierzał. (Wesołość). Przewodniczący wzywa do porządku).

Lapse Münzer „przypuszcza", że mu podatek z 8 zł. na 47 zł. podwyższono z tego powodu, że nie głosował na kandydata rządowego. Poprawkę na protokole poprawiono z polecenia Münzera samego, który się zrazu pomylił w zeznaniu. Twierdzenie swe, dotyczące zemsty za wybory, oparł na gadaniach Dankera.

Echa wrześnieńskie.

Wiec w Sieniawie koło Jarosławia.

Sieniawa 9 grudnia. Ostatnie zajścia w poznańskiem otrzeźwiły nas, spoiły silniej-

szym węzłem, a teraz zaczynamy być „jednością silni". Z prawdziwą radością spostrzegamy, że w społeczeństwie naszem nastąpił zwrot ku lepszemu, zaczynamy umieć być solidarnymi. Polska cała uczuła silnie krzywdy wyrządzane braciom naszym, przez ucywilizowanych barbarzyńców pruskich; wszędzie urządzają się zebrania, protestujące przeciw gwałtom, wszędzie płyną obfite składki na biedne ofiary zdemoralizowanej sprawiedliwości pruskiej, będącej posiewem doktryn ich filozofji. I miasto nasze dało wyraz uczuciom, przepełniającym dziś serca wszystkich. W dniu 7 bm. odbył się tu wielki wiec w sprawie wrzesińskiej, przy współudziale przedstawicieli wszelkich stanów. Przewodniczący wykazał historycznie genezę Prusactwa, zgubny stosunek tegoż do Polski, oraz napiętnował stronniczość sądownictwa pruskiego. Zgromadzeni jednomyślnie zaprotestowali przeciw gwałtom pruskim i postanowili walczyć z wrogiem, bronią, jaką mamy w ręku, tj. wyrugować go z kraju w przemyśle i handlu. Ponieważ Sieniawa jest najsilniejszą w kraju kolonią murarską, a przedsiębiorcy tutejsi zmuszeni nieraz byli przy budowie używać cementu pruskiego, uchwalono zamawiać go tylko u firm krajowych. Na dzieci wrzesińskie zebrano znaczniejszą kwotę.

Usunięcie portretu Kościuszki.

W znanej sprawie demonstracyjnego usunięcia portretu Kościuszki podczas wieczoru, urządzonego przez Rusinów w sali Sokoła w Tarnopolu, ogłasza wydział tamtejszego Sokoła, następujące pismo:

„Jak ściśle dochodzenia wykazały — podczas tego wieczorku usunięto wiszący nad sceną portret Kościuszki na żądanie grona Rusinów w chwili, gdy już znaczna część publiczności, a to przeważnie wieśniaków okolicznych na sali była obecną, przeciw czemu nikt z obecnych nie zaprotestował.

„Znieważenie portretu miejsca nie miało, jednak sam fakt samowolnego usunięcia go uważamy za wrogi nam objaw, obrażający uczucia narodowe Polaków.

„Wydział podpisany kierował się wobec Rusinów dotychczas najżywszą uprzejmością, udzielając towarzystwom ruskim na ich obchody sali, młodzieży szkół średnich na wieczorki narodowe nawet bezpłatnie; o ile wobec ostatniego doświadczenia na przyszłość postępowanie to zmienić wypadnie, zadecyduje nadzwyczajne walne zgromadzenie członków „Sokoła" tarnopolskiego, w tym celu zwołane.

„Powyższe przedstawienie rzeczywistego stanu rzeczy uważamy za dostateczną odpowiedź wszelkim już ogłoszonym lub w przyszłości pojawić się mającym enuncjacjom w tej sprawie. — W Tarnopolu dnia 8 grudnia 1901. — Za wydział Tow. gimn. „Sokół". — *Eugenjusz Kessler*, prezes; *Antoni Doerman*, sekretarz".

Hołd dla Małeckiego.

W poniedziałek po południu przybyły do mieszkania rektora Małeckiego reprezentacje Towarzystwa dziennikarzy polskich i Koła literacko-artystycznego, by imieniem tych Towarzystw złożyć czcigodnemu jubilatowi życzenia z okazji 80 rocznicy jego urodzin.

Towarzystwo Dziennikarzy Polskich reprezentowali prezes Adam Krechowiecki i sekretarz Bronisław Laskownicki. Pierwszy z nich przemówił w następujące słowa:

Czcigodny Panie!

W imieniu Towarzystwa Dziennikarzy Polskich, stajemy przed tobą, aby łącząc się z całem społeczeństwem, złożyć ci hołd nasz i wyrazić cześć.

Dziennikarstwo polskie zapisywało zawsze skrzętnie to wszystko, co wyszło z pod twojego pióra, z twej myśli twórczej; zapisywało dzieła twe, z których każde było skarbem dla nauki polskiej, każde było wielkim patrjotycznym czynem. A jeżeli w koniecnym pośpiechu nie zawsze zdołaliśmy dokładnie je ocenić, to każde z nich witaliśmy z uczuciem radości, dumy i wdzięczności dla twórcy. Bo dziennikarstwo polskie, różniące się nieraz w zapatrywaniach swych i poglądach na środki działania, jednoczy się zawsze w miłości Ojczyzny, (to jubilat głośno potwierdza) w czci i miłości dla Jej najlepszych i najbardziej zasłużonych synów; to też zgodne jest dzisiaj w tych uczuciach dla ciebie, dostojny panie! — Aby zaś tę łączność jeszcze ściślejszą i bardziej widoczną uczynić, wydział towarzystwa naszego jednogłośnie uchwalił przedstawić walnemu zgromadzeniu wniosek o zaliczenie cię w poczet honorowych członków Towarzystwa dziennikarzy polskich. Jedyny to, a zarazem najwyższy sposób, w jaki cześć naszą dla ciebie okazać możemy. Objaw ten szczerych uczuć naszych, racz przyjąć łaskawem sercem, wraz z gorącem życzeniem, abyśmy w łamach dzienników naszych, przez długie i długie lata zapisywać mogli coraz to nowe owoce twojej pracy, ku chwale polskiej nauki i pożytkowi narodu!

Racz wreszcie, czcigodny Panie, przyjąć zapewnienie, że każdy z nas w swoim zakresie działania usilnie starać się będzie, ażeby ta droga nam wszystkim mowa ojczysta, którą ty, panie, na naukowych oparłeś podstawach, zachowała w pismach naszych nieskazitelną swą czystość i w nieskażonem brzmieniu szła z nich w najszersze warstwy.

Imieniem Koła literacko-artystycznego przybyli z życzeniami wiceprezes Kazimierz Skrzyński i sekretarz Michał Rolle.

P. Skrzyński zaznaczył na wstępie, że wydział Koła literacko-artystycznego uchwalił wziąć udział w ogólnym hołdzie, jaki całe społeczeństwo polskie składa obecnie dostojnemu i czcigodnemu jubilatowi, z okazji jego urodzin, spełniając zatem tę zaszczytną misję przynosi mu najgorętsze życzenia imieniem instytucji i wszystkich jej członków. Jeżeli kiedy, to dzisiaj w tej ciężkiej i smutnej chwili prześladowania, pokus i niebezpieczeństw ludzie tej miary, co Małecki, podwójnie są drodzy, bo reprezentując kulturę polską w najwyższem jej wyrazie, stają się wobec całego świata, narodu siłą i chlubą! W końcu życzył, aby jubilat przez długie lata pracował jeszcze na chwałę Ojczyzny!

Jeszcze jedna demonstracja.

Po wystąpieniu z wszechnicy lwowskiej studentów ruskich z partji narodowej, spostrzegli się studenci moskalofilscy, że i im należałoby urządzić jakąś demonstrację. Po naradzie zatem, odbytej w stowarzyszeniu „Druh", wystosowali do senatu w żargonie rusko-rosyjskim dwa następujące pisma.

Wysoki Senacie!

Niżej podpisani studenci lwowskiego uniwersytetu, oświadczają niniejszem Wysokiemu Senatowi, że występują z wymienionego uniwersytetu, a to z powodów następujących:

Niżej podpisani czują się obrażonymi odezwą Świetnego Rektoratu z dnia 30 listopada, a szczególniej słowami: „wstrętne bezprawia" i „objaw dzikości"; 2. czują się obrażonymi lekceważącem traktowaniem praw ruskiego języka na tymże uniwersytecie przez władze uniwersyteckie i niektórych panów profesorów."

Lwów 8 grudnia 1901.

(60 podpisów).

Wysoki Senacie!

Zgłaszając nasze wystąpienie z uniwersytetu lwowskiego, z powodu obrażającej ruską młodzież uniwersytecką odezwę świetnego Rektoratu z 30-go listopada b. r. i lekceważącego traktowania praw ruskiego języka na uniwersytecie lwowskim przez władze uniwersyteckie i niektórych pp. profesorów, żądamy:

1. odwołania w osobnej odezwie wydanej w języku ruskim wyrażeń obrażających ruską młodzież uniwersytecką,

2. wprowadzenia równouprawnienia ruskiego języka z polskim językiem urzędowym uniwersytetu lwowskiego,

5. aby wysoki Senat ze swej strony uczynił wszystko, co od niego zależy, w celu jak najszybszego stopniowego kreowania katedr z językiem wykładowym ruskim na wszystkich wydziałach, w pierwszej linji zaś, ustanowienie katedry powszechno ruskiego, literackiego (wielkoruskiego) języka i tejże literatury.

Lwów 8 grudnia 1901 r.

(60 podpisów)

Senat zwrócił demonstranom obadwa podania z krótką, a pełną godności odpowiedzią:

„Zwraca się proszącym, ponieważ pisma te nie nadają się do merytorycznego traktowania, ponieważ zawierają wyrażenia ubliżające senatowi i profesorom".

* * *

W odezwach ruskich studentów uderza na pierwszy już rzut oka fakt, że pp. moskalofile, również, jak i ich koledzy ukrainofile, nie wiedzą sami czego, gdzie i u kogo żądać mają. A przecież, zabierając się do tak poważnego kroku, jak secesja, wiedziećby powinni, że zaprowadzenie języka ruskiego, jako drugiego na wszechnicy lwowskiej, nie leży w mocy senatu, sam zaś język polski nie z woli senatu, ale na podstawie rozporządzenia cesarskiego, jako urzędowy, zaprowadzono!

A dalej, dziwnem jest, że Rusini o tem nie wiedzą, iż senat akademicki jest władzą wyłącznie tylko administracyjną i na sprawy obsadzenia lub kreowania katedr wpływu nie ma, należy to bowiem do poszczególnych wydziałów.

Trudno przypuścić, by rozpoczynając borby i pisząc memorjały, Rusini nie wiedzieli o tych szczegółach, a w takim razie jasnem jest, że nie chodziło im o rzecz samą, o katedry, ale o agitację, agitację i agitację tylko.

* * *

Dziś wypisują się z uniwersytetu przeważnie moskalofile tylko. Wybierają się prawie wszyscy na uniwersytet wiedeński.

Szczęśliwej podróży!

Rada państwa.

(*Telegramy „Dziennika Polskiego"*).

Z komisyj.

Wiedeń 11 grudnia. Dziś przed południem zebrała się komisja wojskowa izby posłów i obraduje nad ustawą o kontyngencie rekruta.

Poseł Wassilko oświadczył imieniem Rusinów, że głosować będą za przedłożeniem.

Komisja ekonomiczna zebrała się również na posiedzenie. P. Romanowicz referował o ustawie państwowej, dotyczącej uregulowania granic państwa wzdłuż rzeki Przemszy.

Komisja przemysłowa obradowała nad ustawą uchwaloną przez izbę panów, dotyczącą §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej.

W subkomitecie komisji dla zarazy bydlęcej, pp. Tollinger i Wielowieyski referowali o reformie ustawy co do zarazy bydlęcej.

Reformę tę przyjęto do wiadomości i uchwalono przedłożyć pełnej komisji.

Około godz. ½1 zebrała się komisja budżetowa na obrady.

Z klubu czeskiego.

Wiedeń 11 grudnia. *Slavische Correspondenz* donosi, że klub czeski aprobował kroki, podjęte przez swych zastępców w sprawie zamierzonych niemiecko-czeskich konferencyj ugodowych, atoli z tem zastrzeżeniem, że gdyby sprawa ta miała przejść w stadjum bliskie urzeczywistnienia, musiałaby być przedłożoną klubowi i kierownictwu partji do zadecydowania. Następnie przyjął klub czeski wniosek, aby prezydjum jego wspólnie z niemieckimi portami urgowało u prezesa gabinetu o zwołanie czeskiego sejmu krajowego, który załatwić musi budżet i postarać się o pokrycie wydatków, zwiększonych wskutek uregulowania płac nauczycieli. Ponieważ pomiędzy niemieckiemi a czeskiemi stronnictwami nie przyszło do zgody co do przedmiotów obrad sejmowych, wdroży każda partja osobną akcję w tym kierunku.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Wybory.

Brixen 11 grudnia. Przy wczorajszych wyborach z okręgu miejskiego brixeńskiego wybrano kandydata chrześcijańsko-socjalnego, Schorna.

Zadar 11 grudnia. Przy wczorajszych wyborach do sejmu wybrano: 6 kroacko-narodowych kandydatów, 6 kandydatów kroackiego stronnictwa prawa, 6 Serbów, wreszcie 2 klerykalnych Kroatów. W zestawieniu z poprzedniemi wyborami zyskało kroackie stronnictwo prawa 3 mandaty, kroaccy narodowcy stracili 4, a Serbowie 1 mandat.

Praga 11 grudnia. Uzupełniający wybór do rady państwa z okręgu miejskiego Trutnowo, w miejsce Wolfa odbędzie się dnia 15 stycznia 1902.

Grac 11 grudnia. Przy wyborze uzupełniającym do sejmu, z okręgu środkowych dzielnic Gracu wybrano profesora uniwersytetu Krattera z niemieckiej partji ludowej.

Wiec polski w Berlinie.

Berlin 11 grudnia. Wiec w sprawie wrzesińskiej odbył się bez przeszkód ze strony policji. Powzięto rezolucje:

1. wiec wyraża głębokie i serdeczne współczucie dla ofiar procesu gnieźnieńskiego,

2. wzywa rodaków do składek na rodziny ofiar,

3. wyraża głęboką radość z zadokumentowanej solidarności całego społeczeństwa polskiego, bez względu na przynależność do państw.

4. protestuje przeciw systemowi pozbawiania Polaków najelementarniejszych środków wiodących do uzyskania kultury, przeciw ograniczeniu polskich wykładów i zaprowadzenia niemieckiego wykładu religji, przeciw szykanowaniu polskich wieców, oraz domaga się przyznania Polakom należnych im praw.

Rusini w Krakowie.

Kraków 11 grudnia. Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego odbył wczoraj wieczór posiedzenie w sprawie zgłaszających się o przyjęcie studentów, którzy wystąpili z uniwersytetu lwowskiego. Na teologię zgłosiło się 50 słuchaczy, na wydział prawniczy 120, na medycynę żaden, na filozofję 12. Senat po przeprowadzeniu zasadniczej dyskusji, uchwalił przyjąć zgłaszających się słuchaczy, o ile się wykażą świadectwami odejścia z uniwersytetu lwowskiego. Główne motywy uchwały senatu są następujące: Zważyć należy, że zapisujący się na tutejsze wydziały słuchacze już przez pewien czas słuchali wykładów we Lwowie, przeto z pożytkiem będą mogli słuchać wykładów w tych przedmiotach na wydziałach tutejszego uniwersytetu. Dalej zważyć trzeba, że przeważnie petenci opuścili uniwersytet lwowski pod wpływem pewnego rodzaju przymusu, wywołanego agitacją polityczną i że przez nieprzyjęcie ich zaostrzyłoby się antagonizm Rusinów do Polaków, którego złagodzenie leży w powszechnym interesie.

Na podstawie uchwały senatu przyjęto zatem 69 prawników, reszta ich będzie przyjętą, gdy przedłoży świadectwa odejścia. Przyjęto dalej 11 filozofów.

Co do słuchaczy wydziału teologicznego zaś, to tych przyjęcie na razie odroczono najpierw z powodów formalnych, dlatego, że żaden z teologów nie przedłożył świadectwa odejścia z uniwersytetu we Lwowie, a dalej z powodu stosunków między wydziałem teologicznym a ordynarjatami biskupimi.

Sprawę tę przekazał senat wydziałowi teologicznemu, który też zebrał się dziś o 11-tej w południe na posiedzenie. Senat powziął nadto postanowienie, że jeżeli wydział teologiczny oświadczy się za przyjęciem i jeżeli słuchacze przedłożą świadectwa odejścia, to rektor zatwierdzi i ich przyjęcia.

Jubileusz firmy.

Kraków 11 grudnia. Z okazji 25-lecia firmy Hawełki odbyło się u szefa firmy p. Fran. Macharskiego przyjęcie, na które przybyli infułat kościoła Marjackiego ks. Krzemiński, rektor Knapiński, prezydent Friedlein, radni miejscy, grono kupców i mieszczan. Na cześć szefa firmy p. Macharskiego, wypowiedział toast ks. Krzemieński, a na dalsze powodzenie firmy wniósł „Szczęść Boże" prez. Friedlein.

Francuska izba deputowanych.

Paryż 11 grudnia. Izba deputowanych ukończyła ogólną dyskusję nad budżetem. Izba przyjęła 395 głosami przeciw 122 wniosek z wezwaniem do rządu, aby w senacie obstawał usilnie przy utrzymaniu ustawy, dotyczącej zaprowadzenia progresywnego podatku od spadków wyżej miljona franków.

Otwarcie parlamentu.

Jokohama 11 grudnia. Cesarz otworzył osobiście izbę reprezentantów mową, w której wyraził radość z powodu przyjaznych stosunków z mocarstwami.

Wojna w Transwaalu.

Melbourne 11 grudnia. Związkowy prezydent ministrów oświadczył, że gabinet zajmie się na najbliższem posiedzeniu sprawą, czy ma nastąpić jeszcze dalsza wysyłka wojsk australskich do Afryki południowej.

Nominacja dr. Sengera.

Petersburg 11 grudnia. *Goniec urzędowy* donosi: Kurator warszawskiego okręgu naukowego, dr. Senger, mianowany został drugim pomocnikiem ministra oświaty.

Koronacja króla.

Londyn 11 grudnia. Król ustanowił termin koronacji ostatecznie na dzień 26 czerwca 1902 r.

Wypadki w Chinach.

Londyn 11 grudnia. Do biura Reutera donoszą z Tientsinu: Jakiś żołnierz indyjski w przystępie obłędu zastrzelił 2 innych żołnierzy. Kompanja indyjska wyruszyła, aby go uwięzić, tymczasem jednak żołnierze niemieccy owego obłąkanego już zastrzelili i do przybywającej kompanji również zaczęli strzelać. Przyszło do formalnej bitwy, w której po stronie niemieckiej poległo 3 ludzi, a 1 oficer został śmiertelnie raniony. Po stronie Indusów również 3 poległo, a kilku jest rannych.

Nagrody Nobla.

Sztokholm 11 grudnia. Wieczorem odbyło się w obecności rodziny królewskiej rozdzielenie czterech nagród Nobla po 208.000 franków. Nagrodę przeznaczoną dla medycyny otrzymał Behring z Halle, nagrodę w dziale chemji Vanthoff z Berlina, nagrodę w dziale fizyki Roentgen w Monachium, wreszcie nagrodę dla literatury Sully-Prudhomme z Paryża. Po uroczystości rozdania nagród odbył się w odświętnie przystrojonej sali akademji muzycznej, uroczysty wieczór.

Wzięli w nim udział: następca tronu, odznaczeni profesorowie i inne wybitne osobistości. Prezes akademji noblowskiej, b. minister Boström wygłosił mowę, w której podnosił działalność Nobla. Potem przemawiał szereg mowców.

Pożar.

Czerniowce 11 grudnia. W Paltinosie spalił się tartak parowy, własność pewnej budapeszteńskiej firmy, wraz z całym materjałem tartym. Spalił się zarazem dworzec bukowińskiej kolei lokalnej. Szkoda wynosi około 200.000 koron.

Dżuma.

Stambuł 11 grudnia. W Batum zaszedł podejrzany wypadek zasłabnięcia, prawdopodobnie na dżumę.

Wskutek tego rada sanitarna zapowiada 10-dniową kwarantanę na proweniencji z Batum.

Wiedeń 11 grudnia. Wydawca dziennika *Deutsche Ztg.*, radny miejski Wähner umarł dziś rano.

Warszawa 11 grudnia. Na gmachu konsulatu niemieckiego w obecności personalu konsulatu i zastępcy rządu rosyjskiego, zawieszono nową tarczę: przy akcie tym powiewała chorągiew niemiecka.

Warszawa 11 grudnia. Tutejsze Towarzystwo techniczne przygotowuje projekt popierania stosunków handlowych z Francją, Belgiją, Anglją i Szwecją, celem pominięcia fabrykantów niemieckich w razie, gdyby miał wybuchnąć zatarg celny między Rosją a Niemcami.

Grac 11 grudnia. Matka ministra handlu, baronowa Callowa, zmarła tej nocy.

Rozmaitości.

Piechur. Od kilku dni bawi w Warszawie dziennikarz p. Lelouvier, dążący z Paryża na Wschód daleki i to wyłącznie pieszo. Pan L. używa odzieży ceratowej, bagaże ma rozłożone w obszernych kieszeniach. Z Paryża wyruszył przed miesiącem z trzema frankami majątku i to właśnie naraża go na nieporozumienie, mieszkańcy bowiem miast i wsi nie pojmują znaczenia „sportu bezpieniężnego". Piechur jest Alzatczykiem i włada biegle językami francuskim i niemieckim. W Poznaniu miał odczyt o swych podróżach na rzecz ofiar procesu gnieźnieńskiego, poczem policja kazała mu zaraz wydalić się z miasta.

Egzotyczne tytuły. Wśród 71 tytułów sułtana Abdul Hamida, znajdują się następujące: Zawsze zwyciężający, zawsze uśmiechnięty, rozdawca koron, cień Boga na ziemi itd. Szach perski używa tytułów: Gwiazda świecąca na firmamencie, gwiazda oświetlająca ziemię, anioł wszechświata, magnetyczny środek kuli ziemskiej. Najzabawniej wyglądają tytuły królika Avy, małego państewka na granicy Afganistanu, którego zdobycie pozyskało lordowi Dufferinowi tytuł markiza Avo. Król tego państewka podpisywał dekrety swoje i proklamacje, jak następuje: Król królów, któremu ziemia cała posłuszna być musi, bo jest on przyczyną opieki nad wszelkiem stworzeniem, ojcem słońca i królem 24 parasolów. Istotnie w herbie króla znajdują się dwa tuziny tych przyrządów.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 grudnia.

(*fr.*) Z Berlina powiał znów niepomyślny prąd, który obniżył dotkliwie kurs papierów także na naszej giełdzie. Powodem tego niepomyślnego zwrotu na targu berlińskim, jest artykuł półurzędowego organu rosyjskiego ministra finansów, zapowiadający, że jeżeli Niemcy wprowadzą u siebie nową taryfę celną, w takim razie Rosja bezwłocznie powróci do tych ceł ochronnych, jakie istniały przed zawarciem traktatu handlowego w r. 1895, a nawet niezawodnie podwyższy je jeszcze w interesie rodzimej produkcji. Otóż jeżeli przyjdzie do tego, to będzie to bardzo wielką klęską dla przemysłu niemieckiego, dla którego rosyjskie rynki zbytu są najkorzystniejsze, tak dalece, że dopiero po zawarciu traktatu handlowego z Rosją w r. 1895, nastał okres największego rozkwitu przemysłowego w Niemczech. Nie dziw przeto, że zapowiedź ta półurzędowej prasy rosyjskiej wywołała w berlińskich sferach giełdowych ogromną konsternację. Nasza giełda dostosowała się do tego impulsu z Berlina, gdy wypadki wewnętrzne w Austrji wcale nie zachęcają do forsowania haussy, a zresztą kursa w ubiegłym tygodniu tak się podniosły, że wielu spekulantów uznaje, że byłoby lekkomyślnością czekać, aż one także bardziej pójdą w górę, zamiast sprzedać papiery i schować zysk do Niemiec. Popyt o renty osłabił się cokolwiek, ale kursa są dość dobre.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 10 grudnia. Płacono: pszenicę białą od 8·30 do 8·55 koron, czerw. od 8·20 do 8·50 kor., żółtą od 8·20 do 8·45 koron, żyto od 7·— do 7·40 koron, jęczmień browar. od 6·75 do 7·10 koron, na paszę od 6·— do 6·35 koron, owies 6·60 do 6·90 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·—, do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogramów.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 11 grudnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15 20 do 15·70, pszenica na termina 14 80 do 15 —, żyto gotowe 13 — do 13·40, żyto na termina 12 70 do 13·—; owies obroczny gotowy od 12 80 do 13 40, owies obroczny na termina od 12 50 do 13·—; jęczmień pastewny 10·60 do 11·—, jęczmień browarn 12 50 do 14 —; rzepak 27·— do 28·—; lnianka 19 — do 21 —; groch pastewny 13 50 do 15·—, groch do gotowania 14·40 do 24 —; wyka 12 — do 13 —; bobik 11 60 do 12 —; hreczka 12 50 do 13 50 kukurydza nowa 11 60 do 12 —, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo 60 — do 70 —; koniczyna czerwona 84 — do 112 —, koniczyna biała 90 — do 150 —, koniczyna szwedzka 80 — do 120 —; tymotka 48 — do 60 —

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16 — do 16·25; *paritas* Tarnopol na termin 15·75 do 16·—.

Usposobienie co do żyta słabsze, co do innych produktów niezmienne.

— **Wiedeń** 11 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od 8 89 do 8·90, na maj-czerwiec od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·63 do 7 64, na maj-czerwiec od —·— do —·—; kukurydza na wiosnę od 5 83 do 5 84, na maj-czerwiec od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7 79 do 7·80, na maj-czewiec od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od — — do —·— na sierpień-wrzesień od —·— do —·—; olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do — — Usposobienie słabsze. Pochmurno.

— **Budapeszt** 11 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·70 do 8·71; żyto na kwiecień od 7·36 do 7·37; owies na kwiecień od 7·51 do 7·52; kukurydza na maj od 5·50 do 5·52; rzepak na sierpień od 11 70 do 11 80 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie spokojne. Zimno.

Wiedeń 11 grudnia. (Giełda połudn godzina 12 m. 30). Marki 117 23, Renta majowa 99·05 Węg. renta koronowa 94·50, Akcje austr zakł. kred 655 —, Akcje węg. zakł. kred. 667 —, Akcje Anglobanku 264 —, Akcje Unionbanku 552 —. Akcje Bankvereinu 451·— Akcje Länderbanku 419 50 Akcje kolei państw. 663·50, Lombardy 71 50 Akcje kolei Elbethal 482 —. Akcje fabryki broni — —, Akcje tytoniowe 293 50, Akcje Alpiny 404 50 Akcje Rima Muranji 479 — Akcje pragskiego Tow. żel. 1.438, Losy tureckie 99 50, Ruble 253 50 Usposobienie pewne.

Berlin 11 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 206 —, Tow. dyskontowe 178·70. Usposobienie słabe.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 grudnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. P. Rostworowski z Rybna. Hr H. Szeliski z Komborni. G. Mac-Intosch ze Stryja. F. Markiewicz z Dębicy. B Hanczakowski z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. O. Harsdorf z Świstelnika. Br. J. Brunicki z Lublińca. Merta z Jezupola. F. Bietkowski z Huty zielonej. Dr. Rutkowski z Ustrzyk. A. Wachal z Tryjestu. R. Trojan z Komarna. N. Niwicka z Bortnik. W. Marmorosz z Karowa. Dr. Landau z Krakowa. Dr. Nebenzahl z Sanoka. L. Lewicki z Buczacza.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.